Rok III. Niedziela, dnia 19 października 1930. Nr. 81.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe

(Ks. P. Skarga.) „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy."

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja: PKO 181.190 Żywiec PKO 181.190 ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

DZIEJE „GRZECHU" N. I. K.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli prof. Wróblewski, który objął to stanowisko w r. 1926, już po przewrocie, jako mąż zaufania rządu, ustępuje nagle z powodu „nadszarpnięcia zdrowia" — jak twierdzą jedne — czy też „wysługi lat" — jak dowodzą inne pisma sanacyjne. Następcą prof. Wróblewskiego ma być pułkownikowski generał p. Krzemieński. Usłużna prasa donosi, że „mówią" także o ustąpieniu innych członków Kolegjum Najwyższej Izby.

Ta „reorganizacja", wnikająca do głębi nowych stosunków państwowych, jest jednym z epizodów doniosłej walki, która w historji okresu pomajowego otrzymała nazwę: sprawa Czechowicza. Aktorami tego wielkiego dramatu politycznego są po jednej stronie — Sejm, Trybunał Stanu i Najwyższa Izba Kontroli, po drugiej — decydujący czynnik rządów pomajowych, czyli p. premjer Piłsudski.

Kiedy w listopadzie 1928 roku wszedł pod obrady Sejmu wniosek Klubu Narodowego, domagający się od rządu przedłużenia kredytów dodatkowych za rok 1927-28, ówczesny premjer p. Bartel znalazł się w arcytrudnem położeniu. Kazano mu bowiem przeprowadzić w Sejmie nowy „usus" czy interpretację, polegającą na tem, że sprawa wykonania budżetu łącznie z przekroczeniami i kredytami dodatkowemi należy do zamknięć rachunkowych i ma być traktowana w ich obrębie.

P. Bartel, którego wtedy jeszcze wcale mocne, choć ukryte nici łączyły z lewicą, szukał kompromisu, odczytywał dzieła rozmaitych teoretyków budżetu, przyznawał niby rację opozycji sejmowej, obiecywał wnieść kredyty dodatkowe, ale nie tak gwałtownie, niby razem z zamknięciami, ale oczywiście oddzielnie, słowem — wił się w położeniu bez wyjścia. Ostatecznie Sejm po przeszło dwumiesięcznem, a bezskutecznem wyczekiwaniu przejrzał grę na zwłokę i oddał p. Czechowicza, jako formalnie odpowiedzialnego, w ręce Trybunału Stanu.

P. Bartel, rozbity między Scyllą i Charybdą, upadł. Z „Dna Oka" dowiedziało się całe społeczeństwo, że autorem pomysłu o iunctim między przekroczeniami budżetowemi a zamknięciami rachunkowemi był sam p. Piłsudski, który wyraźnie zakazał wnoszenia kredytów dodatkowych przed zamknięciami rachunkowemi.

Dnia 30 czerwca 1929 r. odbył się Trybunał Stanu, który skierował sprawę p. Czechowicza zpowrotem do Sejmu, żądając od niego „merytorycznej oceny" przekroczeń budżetowych. Konflikt nie został narazie rozstrzygnięty, co obóz rządowy próbował tłumaczyć jako swoje zwycięstwo.

W tej sytuacji zebrało się dnia 1-go sierpnia 1929 roku Kolegjum Najwyższej Izby Kontroli celem rozpatrzenia zamknięć rachunkowych za rok 1927-8.

Uchwała Kolegjum rozstrzygnęła bezapelacyjnie spór między rządem a Sejmem po myśli Sejmu. Zamknięcia rachunkowe zostały potraktowane oddzielnie od przekroczeń. Kolegjum N. I. K. przyjęło do wiadomości pierwsze, zaś co do drugich powzięło osobną uchwałę, mocą której w stosunku do wydatków, wymienionych szczegółowo w 5 punktach na ogólną sumę 680,236.363 zł 17 groszy.

„Kolegjum Najwyższej Izby Kontroli nie może postawić wniosku o udzielenie Rządowi absolutorjum wobec tego, że powyższe wydatki jako niezgodne z ustawą skarbową wymagają legalizacji w drodze ustawodawczej."

Ustawa ta rozdzieliła wyraźnie wydatki legalne od wydatków nielegalnych. Co do pierwszych:

„Kolegjum Najwyższej Izby nie widzi przeszkód do parlamentarnego załatwienia i udzielenia Rządowi absolutorjum co do finansowej gospodarki za 1927-28 r., w zakresie, do jakiego uprawniała Rząd ustawa skarbowa z dnia 22-go marca 1927."

Natomiast co do wydatków nielegalnych N. I. K. zażądała ich uprzedniej „legalizacji w drodze ustawodawczej."

Skutki tej, nie przez wszystkich docenianej, decyzji ujawniły się szybko. Rząd — nie bartlowski, ale pułkownikowski z p. Świtalskim na czele — wniósł skwapliwie do Sejmu kredyty dodatkowe nietylko za rok 1927-8, co do którego były już zamknięcia rachunkowe, ale także za rok 1928-9, który zamknięć jeszcze nie miał.

W ten sposób upadła teorja rządu o iunctim kredytów dodatkowych z zamknięciami rachunkowemi, a z nią także poległy upragnione „luzy" budżetowe. Sprawiła to Najwyższa Izba Kontroli.

Takie są „dzieje grzechu" instytucji, która zgodnie z Konstytucją i ustawą o Kontroli Państwowej z dnia 3 czerwca 1921 roku stoi na straży prawidłowej gospodarki budżetowej. Za ten grzech grozi jej „reorganizacja" w głowie i członkach.

Społeczeństwo ma obowiązek wypowiedzieć, co myśli o tej „reorganizacji". Nie chodzi tu o p. Wróblewskiego, który jest nam politycznie równie daleki, jak płk. Krzemieński. Chodzi o oszczędną i celową gospodarkę groszem publicznym, która jest podstawą niezależności gospodarczej, a przez nią i politycznej.

Obrona Kontroli Państwowej jest jednem z naszych haseł wyborczych.

TAKI KRAJ, JAK POLSKA

GDYBY NIE AUTOR „SŁYNNYCH" WYWIADÓW.

Organ finansjery londyńskiej „The Economist" tak nas ocenia:

„Taki kraj, jak Polska, naprzykład, mógłby mieć wbród pieniędzy z zagranicznych pożyczek, gdyby zagranica mogła miec więcej zaufania do przyszłości politycznej Polski. Jednakowoż niebezpieczeństwo niemieckie z jednej strony, rosyjskie zaś z drugiej, a **przedewszystkiem...** (wyraz niecenzuralny — przyp. red.) **Piłsudskiego,** które pogrążają cały kraj w ferment wewnętrzny, nie mogą działać zachęcająco na zagranicznego kapitalistę."

Tak pisze nie polski organ opozycyjny, ale najpopularniejszy **głos londyńskiej City.**

SPISEK TAKŻE BOMBOWY

NA... P. PIŁSUDSKIEGO.

W nocy z niedzieli na poniedziałek policja warszawska dokonała **licznych aresztowań wśród działaczy P. P. S.** Ponadto dokonano aresztowań w Rembertowie, w Jabłonnie Legjonowej, w Radości i w Jeziornie.

Rewizje i aresztowania te przeprowadzone były od godz. 2—5 nad ranem.

Inspirowana przez koła rządowe agencja płk. Stieglitz-Ścieżyńskiego „Iskra" podaje, iż aresztowania stoją w ścisłym związku z przygotowywanym przez bojówkę PPS **zamachem bombowym na premjera Piłsudskiego.** „Kurjer Poranny" wydał dodatek nadzwyczajny, w którym pisze:

Członkowie tych bojówek posiadali nieprawnie broń palną, zarówno rewolwery, jak i karabiny. W czasie rewizji znaleziono rewolwery oraz naboje karabinowe i rewolwerowe, oraz:

Przygotowania posunięte były już tak daleko, że spiskowców przyłapano na gorącym uczynku.

Ponieważ w tytule dodatku czyta się o zamachu bombowym, dziwne jest, że mimo złapania spiskowców „na gorącym" uczynku, **nic nie słychać o bombie.** Dziwne też jest, że „Kurjer Poranny" w podtytule pisze: „Zeznania uwięzionego członka bojówki CKW" a w treści dodatku o tych zeznaniach nic niema, tylko inna informacja:

Na podstawie inwigilacji i zabranych dokumentów stwierdzono, że aresztowani wraz z innemi osobami przygotowywali **zamach na rząd.**

W ten sposób czytelnik się gubi: czy na podstawie „inwigilacji" stwierdzono zamach, czy na podstawie „zeznań uwięzionego członka bojówki CKW", ew. agenta-prowokatora Ochrany?

Dodatek nadzwyczajny „Robotnika" został skonfiskowany. W dodatku tym były wiadomości o dalszych aresztowaniach wśród działaczy PPS., przyczem podano **nazwiska dwóch... starców.**

Historja **„zamachu"** na Sulejówek **„w maju"** 1926 r., **wydanie drugie!**

TO MU SIĘ NIE UDAŁO

ANGLIK O STOSUNKACH W POLSCE.

W angielskiem piśmie „The Contemporay Review" pisze p. Georde Glasgov o **Polsce:**

„Sprawy współczesnej dyktatury w Europie są bardziej interesujące, niż w Ameryce Południowej. W szczególności zaś niedawne dzieje **gimnastycznych wyczynów Piłsudskiego,** by rządzić po dyktatorsku, kryjąc swą dyktaturę za konstytucjonalizm na pokaz, posługując się metodą aroganckiego traktowania parlamentu i zmuszając go do stosowania się do jego (Piłsudskiego — przyp. red.) woli, obfitowały w **sytuacje dramatyczne,** a **niekiedy zabawne.** Ilekroć Sejmowi zbrakło już cierpliwości, wówczas on (Piłsudski) porzucał swe umiarkowanie i rozpoczynał wypowiadać się publicznie, używając **bardzo barwnego, chociaż niezawsze pięknego, doboru wyrazów.**

Piłsudski usiłował pogodzić formę konstytucyjną z treścią dyktatury. **To mu się nie udało.**

„Pozostaje jednak w zakresie wątpliwości — powiada autor artykułu, by udało mu się to osiągnąć ze względu na **niemożliwość zdobycia większości do Sejmu** w nadchodzących wyborach. Nowy Sejm **będzie bardziej zaciętym jego wrogiem, niż to było poprzednio. Licząc się z tem, nakazał on aresztowania przywódców opozycji, chcąc okazać swą „silną rękę".** Widać stąd, że chciałby on zapewnić sobie większość w nadchodzących wyborach **przez nałożenie kagańca wyborcom. Przy takich metodach jednak życie nie jest łatwe."**

Prasa polska, przytaczając ten głos, wstrzymuje się z **wiadomych powodów** od komentarzy.

„Przeglądając w dziełach: De la Pierr'a. Philomneste'a, Adelunga, długi spis obłąkanych autorów, iluminatów itd., śmiać się można i płakać zarazem nad głupotą ludzką, widząc, ilu z tych warjatów miało gorliwych i licznych wyznawców."

„Na Madagaskarze obłąkani są przedmiotem uwielbienia..."

(Lombroso. „Genjusz i obłąkanie".)

ŚLADY NIEWOLI.

(Ciąg dalszy.)

Rządy państw zaborczych wysilały się w tym kierunku, aby ducha narodowego wśród Polaków zatruć. Długoletnia, konsekwentnie w tym kierunku prowadzona działalność musiała zrobić swoje. Dlatego zwłaszcza wśród starszego pokolenia spotykamy we wszystkich ziemiach polskich wielu ludzi, którzy wprawdzie są Polakami, nie umieją jednak po polsku myśleć i czuć. Nie potrafią oni często rozróżnić, co leży w interesie państwa polskiego i polskości, a co wychodzi nieraz na korzyść naszych wrogów.

Może najwięcej tych typów można niestety spotkać na tych ziemiach polskich, które były pod panowaniem austrjackiem. Ma to niewątpliwie pewne uzasadnienie i da się wytłómaczyć względami historycznemi i specjalnemi warunkami. Kiedy Austrja, po przegranej wojnie z Prusami w roku 1866, straciła w Europie na znaczeniu i na skutek tej swojej klęski zamieniła się w unję dwóch państw, to jest w monarchję austrjacko-węgierską, — musiała także zrezygnować ze swej polityki wewnętrznej, która dotąd opierała się wyłącznie na Niemcach austrjackich i dawała im hegemonję, kosztem innych narodów słowiańskich i romańskich.

Wówczas rząd austrjacki, aby uratować przynajmniej resztki dotychczasowej przewagi niemieckiej w państwie, rozpoczął na wielką skalę chwytać się środków, które prowadziły do zatrucia ducha i ubezwładnienia narodów słowiańskich i romańskich.

Po roku więc 1866 zgodziła się Austrja na pewne ustępstwa narodowe na rzecz Czechów, Polaków, Rumunów, Włochów, Słoweńców i Rusinów, jednakże równocześnie przy pomocy specjalnych metod, starała się z nich zrobić lojalnych Austrjaków. Jedną z tych metod to było rozdawanie posad, synekur, orderów i wszelkich odznaczeń, przez co rząd austrjacki zyskiwał sobie wśród każdego narodu ludzi, oddanych sobie, którzy potrafili potem, w myśl wskazówek z Wiednia, narzucać opinję obcą i życzenia cudze własnemu narodowi, ze szkodą jego interesów, a na korzyść hegemonji Niemców i mocarstwowego stanowiska Austrji.

Na pomoc przyszła tu Austrji także druga stara metoda, streszczająca się w słowach łacińskich „divide et impera", w myśl której jątrzono i kłócono ze sobą nietylko narody, zamieszkujące państwo, ale również starano się rozbić wśród nich spójność narodową przez wykopywanie przepaści między poszczególnemi warstwami i stanami tego samego narodu.

Dzięki tym metodom, Niemcy austrjaccy utrzymali nadal władzę w swoich rękach w Austrji.

Te środki były bardzo niebezpieczne dla narodów nie-niemieckich, zamieszkujących Austrję, gdyż powoli, ale skutecznie zatruwały ich ducha i tem samem osłabiały ich.

Tą drogą, na ziemiach polskich byłego zaboru austrjackiego zaczął się powoli wytwarzać typ Austrjaka, mówiącego po polsku.

Oczywiście nie wszyscy Polacy dali się wziąć na ten lep, nie da się jednak zaprzeczyć, że polityka ta, stosowana przez Austrję, powoli ale skutecznie wyrządziła nam wiele szkód i faktem jest, że znaleźli się wśród narodu naszego słabsi, którzy zatracili swoje poczucie godności narodowej.

Można nawet powiedzieć, że szkody z tego powolnego zatruwania ducha narodu były większe ,niż z eksterminacyjnej i bezwzględnej polityki rządu pruskiego i rosyjskiego względem nas. Gwałt i ucisk, stosowany przez Rosję i Prusy, wywoływał reakcję i opór wśród narodu polskiego i czynił go więcej odpornym na obce wpływy.

Oczywiście także i na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego i pruskiego też spotyka się tego rodzaju typy, które mają zatrutą myśl narodową.

To spaczenie ducha narodowego wystąpi jaskrawo i najlepiej na przykładach, wziętych z życia codziennego.

Gdyby nasza myśl narodowa nie była skażoną, wówczas nie byłoby u nas naprzykład dwóch zdań co do tego, czy województwo śląskie należy powiększyć czy nie. Rozumielibyśmy wtedy i odczuwali lepiej nasze interesy narodowe. Musząc kiedyś wszyscy Polacy to zrozumieć, że przywrócenie granic dawnego Śląska jest rzeczą nakazu narodowego.

Tymczasem dziś Krakowianie zwalczają wszelkie projekty przyłączenia zagłębia węglowego, krakowskiego do województwa śląskiego, kierując się lokalnym interesem, że miasto Kraków może stracić na tem, pod względem gospodarczym. (Dok. nast.) **Dr. St. Udziela.**

ŁADNA GOSPODARKA!

URZĘDOWE „OBLIGI" — BEZ POKRYCIA.

Stołeczne pisma (m. in. „Kurjer Poranny") przyniosły następującą wiadomość, pochodzącą ze źródeł oficjalnych:

Wszystkim władzom i urzędom państwowym zakomunikowano treść zarządzenia min. skarbu, które uporządkowało sprawę wystawiania przez poszczególne władze i urzędy państwowe obligów i zobowiązań pieniężnych w stosunku do firm i osób prywatnych. Rozporządzenie to zakazuje urzędom wystawiania takich obligów i poleca, aby wszelkie zobowiązania urzędów i władz państwowych w stosunku do firm i osób prywatnych były zaciągane jedynie w formie umów i tylko w tym wypadku, jeżeli wydatek, który ma być uczyniony, jest przewidziany w budżecie danej instytucji państwowej na bieżący okres budżetowy.

Jeżeli natomiast umowa opiewać będzie na wydatki przewidziane dla dalszych okresów budżetowych — to w każdym poszczególnym wypadku zawierania takiej umowy niezbędna jest uprzednia zgoda min. skarbu.

Powyższe zarządzenie spowodowane zostało tem, że dotychczas władze i urzędy państwowe wystawiały firmom i osobom prywatnym za dokonane świadczenia lub dostawy obligi, zarówno na bieżący, jak i dalsze okresy budżetowe, poczem obligi te były dyskontowane w instytucjach bankowych i następnie przedstawiane władzom do honorowania. Tę formę uiszczania należności uznano za niewłaściwą i zastąpiono ją umowami.

Najzłośliwsza opozycja nie mogłaby wymyśleć bardziej sensacyjnej wiadomości, niż ten komunikat. Okazuje się z niego, że rozmaite urzędy **wystawiają weksle, które są w obiegu handlowym** i bankowym. W ten sposób miesięczne zamknięcia kasowe są czystą fikcją, ponieważ prócz gotówki płaci się wekslami.

Ile jest takich weksli i na jaką sumę? Tego nikt nie wie, nawet sam p. min. skarbu, skoro robiło się to dotąd bez jego wiedzy. Widać, że nie były to sporadyczne wyjątki, jeżeli uznano za stosowne wydać w tej sprawie zarządzenie do „wszystkich władz i urzędów państwowych".

Ale nie w tem tkwi sensacja powyższego komunikatu. Dowiadujemy się z niego, że „obligi" są wypuszczane nietylko na bieżący, ale także na „dalsze okresy budżetowe"!

Jakto? Więc się już wykonywa nieistniejące dotąd budżety? I ministerstwo skarbu ma udzielać na taką gospodarkę „uprzedniej zgody"? A skąd ministerstwo i rozmaite urzędy wiedzą, jakie będą kredyty w nowych budżetach na dane cele? I czy wogóle będą?

Pomijamy już stronę prawną i stawianie przyszłego Sejmu wobec faktów dokonanych. Ale przecież nad budżetem pracuje obecnie sam p. premjer Piłsudski! On to męczy się dopiero nad ustaleniem globalnej sumy budżetu na rok następny, a tymczasem jego podwładni bez niego i bez Sejmu realizują budżety „na dalsze kresy" i puszczają weksle!

Oto wymowna ilustracja stosunków!

Sprawie tej poświęcimy jeszcze bliższe rozważania i wykażemy, że urzędnicy, puszczający „obligi", zostali do tego przez kogoś wyższego **zachęceni.**

I to wszystko dzieje się akurat wtedy, gdy obóz sanacyjny wytacza wojnę Najwyższej Izbie Kontroli!

Ładna gospodarka! Ładna propaganda listy nr. 1!

A JAK JEST DZIŚ?

Aresztowanie i przetrzymywanie posłów w Brześciu nad Bugiem, samo w sobie niezwykle ciężkie i bolesne, staje się ponadto powodem prawdziwych tragedyj rodzinnych.

Dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczorem **zmarła w Choczni matka posła Putka.**

Ś. p. Putkowa była już cierpiącą w chwili, gdy syna jej aresztowano. Po aresztowaniu jakaś **bojówka sanacyjna powybijała** szyby w jej domu, a staruszkę obrzuciła obelgami, wskutek czego stan jej oczywiście znacznie się jeszcze pogorszył. Czując zbliżający się koniec podyktowała pielęgniarce Annie Klisiak **list do syna, rozrzewniający w swej prostocie** i dający pewną miarę tego jak niezmiernie staruszka cierpiała moralnie.

Czując rychły swój zgon, ś. p. Zmarła pisze do aresztowanego syna:

„Kochany Synu!

Jestem na śmiertelnej pościeli, każda godzina moja policzona, cierpienia moje straszne, myśląc sobie jednego tylko Ciebie, kochany Józku, miałam i całą opiekę przy Tobie, tymczasem Bóg zmienił mój los i odebrał Cię ode mnie, **rozpacz mię ogarnia, życie przez Ciebie skończyć nie mogę, choć na jeden dzień lub godzinę przed śmiercią widzieć się z Tobą pragnę, kochany synu, to życzenie moje ostatnie.** Józku, komu dom oddam, nie mam nikogo z rodziny, jeżeli mię Pan Bóg powoła do siebie.

Boże, żebym Cię mogła zobaczyć; **życia nie mogę zakończyć, czego się doczekałam w tak podeszłym wieku.**

Gdy już doczekać Ciebie się nie będę mogła, to żegnam się z Tobą, kochany synu, polecając Cię opiece Bogu. **Może jeszcze nie przeczytasz tych słów ode mnie, a ja już przeniosę się do wieczności.**

Anna Putkowa."

Pielęgniarka przesłała list dnia 5 b. m. do Zarządu Wyzwolenia z prośbą o przedłożenie go sędziemu śledczemu. Miano nadzieję, że władze pozwolą p. Putkowi na **widzenie się z umierającą matką.** Przewlekła procedura jednak i **uzależnienie decyzji od najwyższych czynników** (min. Pilsudski!) sprawiły, iż dnie mijały, a p. Putkowa gasła z dnia na dzień. Dnia 11 b. m. Wyzwolenie zwróciło się do Choczni o przysłanie świadectwa lekarskiego. **Zamiast świadectwa nadeszła wiadomość o zgonie.**

❖

Wobec opisanej powyżej, grozą przejmującej tragedji, dobrze będzie przytoczyć na tem miejscu pewne fakty ze wspomnień p. Marji Olszewskiej, drukowanych onegdaj w warszawskim „Robotniku".

P. Olszewska, pragnąc zorganizować pomoc dla więźniów politycznych w roku 1905, zwróciła się **do władz rosyjskich** o pozwolenie na otwarcie w tym celu biura. Moskale mieli widać jakieś uczucia humanitarne i pozwolenia udzielili. Udzielili, pomimo zatargów, jakie p. O. miała z ober-policmajstrem Nolkenem.

Biuro funkcjonowało, aż do chwili wybuchu wojny światowej i w tym czasie udzieliło pomocy więźniom politycznym w 10.000 wypadków. Zostało z tych czasów i jest dostępne znacznych rozmiarów archiwum.

Z tego archiwum p. Olszewska wyjmuje, z pośród wielu innych, taki oto wypadek. W listopadzie 1906 roku więziono 31 robotników z gazowni na Ludnej. Między aresztowanymi był p. Sylwester Okoń, obecnie, jak pisze p. O., przodownik policji XX komisarjatu. Pozostawił on w domu bardzo chorą matkę, czy też żonę. Pani Olszewska prosiła władze o wypuszczenie na parę dni p. Okonia z więzienia, celem widzenia się z chorą.

I oto, **pomimo że aresztowanym groziło zesłanie do dalekich gubernij wschodniej Rosji, Moskale wypuścili p. Okonia i to aż na 3 dni. Dali mu urlop z więzienia, tak oto na słowo p. Olszewskiej, bez straży, bez konwoju, bez szpiclów, bez żadnej zgoła asysty!...**

Rzecz jasna, że więźniom wolno było mieć w areszcie własne rzeczy, jak np. bieliznę, pościel.

Głów im także nie golono. Nowszy to wynalazek. Gdy się czyta takie wspomnienia, na usta ciśnie się smutne i bolesne pytanie: **a jak jest dziś?**

Fortuna kołem się toczy, szczęście zmienne jest! — Znajdzie się sędzia, który pomści krzywdę i rozpacz umierającej matki!

„BOMBIARZE"

„Robotnik" podaje takie szczegóły o uwięzionych:

„Aresztowani zostali m. in. Kazimierz Pietkiewicz, **67-letni starzec**, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych bojowników niepodległości.

Tow. Pietkiewicz-Fakir, należał, razem z Aleksandrem Dębskim i in. — do „Proletarjatu", był jednym z założycieli P. P. S. i nauczycielem całych pokoleń socjalistów i niepodległościowców.

Długie lata przecierpiał na katordze i na wygnaniu, a po powrocie do wolnej Polski zajął się niezmiernie pożyteczną pracą w dziedzinie historji ruchu niepodległościowego. Pisał wiele i niezmiernie ciekawie, wzbogacając naszą literaturę historyczną swemi cennemi pracami.

Tomasz Michalak, **starzec przeszło 70-letni,** również „Proletarjatczyk", więzień „Krestów" petersburskich i długoletni zesłaniec."

Jagodziński i jego żona mają jedną z najpiękniejszych kart w historji rewolucji 1905-6 roku i **walki o niepodległość.**

Tow. Jagodzińska, jako Owczarkówna, brała udział **w zamachu na rosyjskiego generał-gubernatora Skałłona,** na ul. Natolińskiej w Warszawie **w 1906 roku** i **skazana została na śmierć.**

Skałłon zachował się podówczas jak dżentlemen. Nie zatwierdził wyroku śmierci na kobietę. Jagodzińskiej zamieniono wyrok na bezterminowe więzienie; odsiedziała w Butyrkach w Moskwie ok. 10 lat.

Tow. Jagodziński zaś, jeden z pierwszych członków Organizacji Bojowej, miał wykonać

zamach na pociąg, wiozący Skałłona i Szacha perskiego. Do zamachu nie doszło, ponieważ bojowcom przegrodziły drogę gęste patrole kozaków. Podczas strzelaniny, która się wywiązała między bojowcami a kozakami, Jagodziński otrzymał ciężką ranę kulą karabinową w piersi. Ujęto go i umieszczono w szpitalu. Po wyleczeniu — odbył się sąd. Jagodzińskiego skazano na śmierć.

I znowu Skałłon, jak wynika z dokumentów, które znaleziono niedawno — okazał się dżentlemenem. Nie zatwierdził wyroku — bo zamach planowany był na jego osobę, a Jagodziński był jeszcze niepełnoletni. Jagodziński przeszło 10 lat odsiedział w katordze.

Tow. Jagodziński w ruchu politycznym ostatnio bezpośrednio nie brał czynnego udziału. Był zatrudniony w spółdzielczości.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Ks. kardynał Hlond w obronie pos. Korfantego.** Jak donosi pelpliński „Pielgrzym", organ chełmińskiej kurji biskupiej J. E. Ks. Prymas Hlond interwenjował u prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie aresztowania pos. Wojciecha Korfantego.

O wyniku interwencji narazie nic nie wiadomo. W każdym razie żona uwięzionego, p. Elżbieta Korfantowa zawezwana została z Katowic do Warszawy.

— **„Niema tak dobrze", braciszkowie!** Prasa sanacyjna rozpuszcza pogłoski, jakoby prezes „Piasta" p. Wincenty Witos, nosił się z zamiarem **wycofania się z życia publicznego i uchylenia się od kandydowania.**

Pogłoski te są zupełnie bezpodstawne i mają na celu tylko szerzenie zamętu.

— **Kandydaci Katolickiego Bloku Ludowego na Śląsku.** Zostały ustalone listy kandydatów Katolickiego Bloku Ludowego we wszystkich trzech okręgach Śląska. Na czele tych list w każdym okręgu figuruje b. poseł Korfanty. Do Senatu będą kandydować: b. poseł Korfanty, b. poseł Sosiński, czł. Rady Woj. Kobyliński, b. poseł Kędzior i b. poseł Roguszczak z N. P. R. Do Sejmu warszawskiego z okręgu katowickiego: Korfanty i Kobyliński, z okręgu królewsko-huckiego: Korfanty i b. poseł dr. Tempka. W okręgu cieszyńskim: 1. Korfanty, 2. Roguszczak (N. P. R.), 3. dyr. Banku Stanisław Krzyżowski w Pszczynie, 4. b. poseł do Sejmu śląskiego Pobożny, 5. rolnik Walenty Ryguła w Kobiorze (Piast). Do Sejmu śląskiego: z okręgu katowickiego: Korfanty, marszałek Wolny i Elżbieta Korfantowa. Z okręgu król-huckiego: Korfanty i b. poseł Sikora (N. P. R.). W okręgu cieszyńskim: 1. Korfanty, 2. b. poseł Kędzior, 3. b. poseł Prus, 4. b. poseł Mildner (N. P. R.), 5. b. poseł Kopocz, 6. b. poseł Grzonka, 7. rolnik Paweł Karetta w Ochabach. — Listę prorządową do Senatu prowadzi b. poseł do Sejmu śląskiego dr. Pawelec z Wodzisławia, listę socjalistyczną b. poseł Adamek.

— **Podejrzliwy sędzia.** W Toruniu skonfiskowano „Słowo Pomorskie", w którem umieszczono podobiznę Fryderyka Nietschego, z racji rocznicy jego śmierci. Pod podobizną filozofa podany był tekst, w którym objaśniono, że Nietsche zmarł w szpitalu dla umysłowo chorych.

Sędzia powiatowy dr. Karakulski zatwierdził konfiskatę, motywując tem, że zamieszczona podobizna Nietschego żywo przypomina portret p... Piłsudskiego.

— **Odezwa zarządcy diecezji śląskiej.** W związku z sakrą biskupią JE. Ks. Stanisława Adamskiego, Biskupa-Nominata diecezji śląskiej, przypadającą na niedzielę, 26 października b. r., zarządca diecezji ks. infułat Kasperlik wydał odezwę następującej treści: „Ojciec św. zamianował dnia 2 września 1930 r. Biskupem Śląskim Najprzew. Ks. Inf. Stan. Adamskiego, który dnia 26 bm. otrzyma z rąk Najdostojniejszego Ks. Kardynała Prymasa w katedrze poznańskiej sakrę biskupią, dnia 29 listopada obejmie rządy diecezji śląskiej, a ingres swój urządzi dnia 30 listopada. Zarządzam niniejszem, aby w dzień konsekracji Najprzewiel. Arcypasterza wielebni księża zwrócili podczas kazania uwagę wiernych na doniosłość dnia i pomodlili się z ludem an intentionem consecrandi. W dzień ingresu odczyta wiel. duchowieństwo tekst bulli papieskiej i list pasterski nowego Arcypasterza, które niebawem zostaną rozesłane. Po Sumie odśpiewane będzie we wszystkich kościołach diecezji uroczyste „Te Deum" na podziękowanie Panu Bogu, że nam zesłał nowego Arcypasterza, którego cała ziemia śląska z radością wita. — Ks. Infułat Kasperlik, Wikarjusz Kapitulny."

— **Piętnaście tysięcy... pomyłek.** Do okręgowej komisji wyborczej w Krakowie wpłynęło około 15.000 protestów z powodu niewciągnięcia na listy wyborców osób, uprawnionych do głosowania.

— **Śmierć ratunkiem przed egzekutorem podatkowym.** Obywatel bydgoski p. Kosmowski, właściciel restauracji „Esplanada", rzucił się do Brdy, zostawiając na brzegu ubranie i karteczkę, w której żąda **odniesienia ubrania do... urzędu skarbowego,** wzamian za zaległe podatki.

Kosmowski, zalegając w podatkach, z których nie miał możności się uiścić, a jednocześnie naciskany przez egzekucje, szukał przed podatkami ratunku w nurtach rzeki.

Objaw to dla naszych czasów znamienny... Ale mimo to, podobno, w kraju... „byczo jest", jak powiedział jeden z sanacyjnych generałów.

— **Zmiany personalne w S. O. w Cieszynie.** Dr. Czesław Mitana mianowany został podprokuratorem przy S. O. w Przemyślu.

— **„Egipskie" papierosy z... konopi.** Na ostatnim zjeździe kupców tytoniowych dyskutowano obszernie nad kłopotami koncesjonowanych sprzedawców wyrobów Monopolu Tytoniowego. I tak np. jeden z delegatów pokazał zebranym papieros „Egipski", czyli jeden z droższych gatunków, sporządzony z **dwóch kawałków sznurka konopnego.** Czy są amatorzy do palenia takich „egipskich" — mocno wątpimy. Paczki najdroższego tytoniu „Pursiczan" zawierały tytoń zbutwiały, zupełnie niezdatny do palenia. Liczne kłopoty mają sprzedawcy wyrobów tytoniowych z powodu tajemniczych literek na paczkach z tytoniem. Niektóre paczki mają dyskretnie ukrytą w ornamentacji opakowania literkę „P", inne znowu literkę „B". **Co mają oznaczać te literki,** sprzedawcy nie wiedzą, ale kryje się w nich podobna tajemnica lepszego lub gorszego gatunku tytoniu w paczkach, sprzedawanych pod jedną nazwą i po tej samej cenie. Tak przynajmniej twierdzą palacze i co pewien czas kupują tylko paczki z jedną albo tylko z drugą literką, odmawiając nabycia innych, z czego oczywiście i **sprzedawcy mają dużo kłopotów.**

— **Jeszcze jedne wybory.** Na dzień 14 grudnia b. r. rozpisał wojewoda śląski wybory do Śląskiej Izby Rolniczej. Z uwagi na konieczność utrzymania ciągłości pracy nad rozwojem rolnictwa czasach, które wymagają przedewszystkiem spokoju i rozwagi, zeszli się reprezentanci wszystkich organizacyj rolniczych na Śląsku celem omówienia sprawy wyborów.

Uchwalono dla ułożenia list kandydatów dla poszczególnych grup zwołać powiatami i okręgami rolników. Zebrania te odbędą się: dnia 21 bm. dla pow. pszczyńskiego, dnia 22 bm. dla pow. rybnickiego i lublinieckiego, dnia 25 bm. dla okręgu cieszyńskiego i bielskiego.

Jak się dowiadujemy, rolnicy górnośląscy zamierzają wysunąć kandydaturę Górnoślązaka na prezesa Izby, gdyż — według wielu z nich — „nigdzie nie stoi", by prezesem Izby miał być stale Cieszyniak.

— **Z Rady Gminnej w Tychach.** Na onegdajszem posiedzeniu R. G. po dłuższej dyskusji uchwalono odroczyć sprawę nabycia gruntu od rolnika p. K., gdyż żądana przez tegoż cena (110.000 zł) uznaną została za zbyt wygórowaną. Powiększony w ostatnim czasie budynek szkolny w Czułowie uchwalono ubezpieczyć na 60 tys. zł. Dawniejszą gazownię, przebudowaną przed kilku laty na mieszkanie, a dzierżawioną dotąd przez mistrza stolarskiego p. Składnego, uchwalono sprzedać dzierżawcy wraz z budowiskiem za cenę 15.000 zł.

— **Z ruchu przedwyborczego w Bielsku.** W Domu Polskim w Bielsku odbyło się wielkie zebranie robotnicze, na którem wygłosili przemówienia pp. Bałabuszyński z Krakowa i red. Zajączek.

— **Wystawa obrazów w Bielsku-Białej.** Kom. Opieki nad Żołnierzem otwiera w niedzielę, 19-go b. m. o godz. 11.30 w sali Magistratu m. Białej wystawę obrazów wybitnych malarzy polsk. Między innemi mają być na wystawie obrazy Matejki, Juljusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Fałata i wielu innych. Wszystkie obrazy będą do nabycia po cenach bardzo przystępnych, a co ważniejsze, nawet w ratach.

— **W Żywcu zabrakło wazeliny.** Były 100-procentowy „endek" a obecnie hipersanator p. insp. Wawszczak z Żywca w swoisty, typowo sanacyjny sposób pojmuje obowiązki inspektora szkolnego.

Otóż pan ten pozwolił sobie urządzić powiatową konferencję nauczycielską, na której po krótkiem zareferowaniu spraw szkolnych i zawodowych wygłoszono szereg sanacyjnych mówek

przedwyborczych. Zdaniem byłego 100-proc. endeka a obecnego hipersanatora p. Wawszczaka, każdy nauczyciel wiejski i miejski, obowiązany jest nietylko sam głosować na listę sanacyjną, ale ma zająć się i agitacją za tą listą.

Tak pojmuje swe obowiązki inspektorskie neofita polityczny p. Wawszczak. W związku z tą konferencją nauczycielską zostały wykupione wszystkie zapasy wazeliny w żywieckich aptekach i droguerjach. Choć taka z tych konferencji jest korzyść.

— **I w Oświęcimiu komisarz.** Po Bielsku, Białej przyszła kolej i na Oświęcim, gdzie także rozwiązano zarząd Pow. Kasy Chorych, a mianowano komisarza. Jest nim niejaki p. Loteczko, komisarz fachowy, bo komenderujący już w Kasie Chorych w Chrzanowie.

— **Aresztowanie pięciu świadków za krzywoprzysięstwo.** Przed sądem powiatowym w Tczewie odbyła się rozprawa z odwołania braci Jurgo, który za napad i pobicie niejakiego p. Sokołowskiego, skazani byli w pierwszej instancji — jeden na 3, a drugi na 2 miesiące więzienia.

Sprawa zakończyła się niespodziewanym, sensacyjnym zwrotem. Mianowicie sąd przyszedł do przekonania, że świadkowie oskarżonych braci Jurgo — Żwan, Jurgowa, Andrzejewski, posterunkowy Synoradzki i Polasik zeznali pod przysięgą nieprawdę i polecił natychmiastowe ich aresztowanie, jako podejrzanych o krzywoprzysięstwo.

— **Dowcipny wywiadowca policji.** Przed 3 laty władze policyjne poszukiwały hersztа szajki włamywaczy, Jerzego Antczaka, który po zlikwidowaniu bandy wyjechał z Warszawy w nieznanym kierunku.

Mimo, że rozesłano listy gończe, władzom policyjnym nie udało się ująć włamywacza. Dopiero przed kilku dniami doszła do nich wiadomość, że poszukiwany włamywacz ukrywa się w Łodzi.

Celem ujęcia herszta zarządzono obławę. Onegdaj wieczorem wywiadowca wydziału śledczego spotkał Antczaka na ulicy i udając pijanego, zaczepił go i zaprosił do restauracji przy placu Reymonta.

Antczak skorzystał z propozycji.

Gdy włamywacz odurzył się alkoholem, wywiadowca uregulował rachunek, poczem zaproponował przejażdżkę samochodem. Po opuszczeniu restauracji wywiadowca udał się z Antczakiem taksówką do urzędu śledczego. Kilku policjantów zabrało Antczaka z samochodu, by zamknąć go w areszcie policyjnym.

— **Samobójstwo zapomocą rewolweru, „nabitego" wodą.** Rzecz się stała w Sarajewie (Jugosławja). Znajduje się tam muzeum starożytności starosłowiańskich, którego kustoszem był dr. Stefan Wolkay, uważany za uczonego w Jugosławji. Przed kilku dniami, służba muzeum usłyszała w gabinecie kustosza strzał, a równocześnie coś ciężkiego upadło na ziemię. Kiedy wtargnięto do gabinetu, ujrzano na podłodze ciało kustosza, ale bez głowy. Jak się okazało, dr. Wolkay popełnił samobójstwo tym sposobem, że nalawszy wody w lufę rewolweru, włożył ją do ust i wystrzelił. Skutek był straszliwy. Kawałki czaszki, która się rozleciała na wszystkie strony, zbierać musiano z różnych kątów gabinetu.

Przypuszczać należy, że samobójstwo popełnił dr. Wolkay skutkiem nędzy, gdyż jako kustosz muzeum narodowego pobierał 100 dinarów (ok. 26 zł) miesięcznie, z czego miał utrzymać siebie i rodzinę. W kieszeni denata znaleziono jednego dinara.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU. CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MATEK, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada. red. Józef Biegański w Cieszynie. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.